

ROMAN DMOWSKI: WSZYSTKO, CO POLSKIE JEST MOJE

Narodziny Romana Dmowskiego w podwarszawskim Kamionku (9 sierpnia 1864 r.) zwiastowały zmiany na politycznej scenie Polski trójzaborowej, stanowiąc znak czasu, swego rodzaju ilustrację dla dokonującego się procesu demokratyzacji społeczeństwa i – w konsekwencji – dla formowania się nowych jego elit.

Ojciec Dmowskiego był robotnikiem brukarskim, który kosztem wielkich wyrzeczeń osiągnąć mógł status drobnego przedsiębiorcy. Zapewnienie edukacji dzieciom było w tej rodzinie już luksusem, a osiągnięcie przez jednego z synów statusu przywódcy narodowego – czymś trudnym do wyobrażenia, w sposób oczywisty niemożliwym jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej.

Dmowski działał w czasach, kiedy na polskim gruncie pojawiły się nowoczesne ideologie polityczne, oparte na masowych ruchach społecznych. Trudno byłoby zapewne wyrokować, w jak wielkiej mierze polski nacjonalizm był odpowiedzią na nasilenie się – wyraźne w latach 80. XIX stulecia – polityki asymilacyjnej zaborców, prowadzonej przez wszystkich zaborców, ale nie sposób zrozumieć sposobu myślenia Dmowskiego bez refleksji nad tym, czym był dla niego kontakt z realiami forsownie rusyfikowanego „Kraju Przywiślańskiego”. W sytuacji, gdy wiele elementów składających się na tożsamość narodową ulegało zniszczeniu, rozumiały były zarówno odruchy sprzeciwu, jak i próby refleksji nad tym, co ową tożsamość wyznacza, czego i jak należy bronić w egzystencji narodu.

Debiut

Podobnie jak wiele innych postaci z kręgu nazwanego później „niepokornymi” (by użyć terminu Bohdana Cywińskiego)¹, Dmowski politycznie debiutował w szkole, działając w nielegalnym kółku samokształceniowym. Kontynuowanie tej działalności na studiach w realiach policyjnego państwa, jakim była carska Rosja, uniemożliwiło mu osiągnięcie życiowej stabilizacji. Aresztowanie, wyrok, zesłanie, później ucieczka za granicę – przekreśliły karierę dobrze zapowiadającego się biologa, ważąc na decyzji o poświęceniu się działalności politycznej. Energia oraz wielkie zdolności pozwoliły Dmowskiemu nie tylko przetrwać, ale także skupić wokół siebie szybko rosnący ruch – ci wszyscy, którzy znajdowali się w podobnej sytuacji życiowej, z oczywistych względów zasilali środowiska sytuujące się poza ówczesnym politycznym establishmentem.

Początkowo, jeszcze w latach 80. XIX stulecia, socjalizm marksowski znajdował więcej entuzjastów od nacjonalizmu, na polskim gruncie słabo jeszcze wykształconego. Później stosunek sił zaczął się zmieniać. Jakkolwiek wiele ruchów narodowych charakteryzowało się także radykalizmem społecznym, w Polsce tego rodzaju mariaż nie okazał się możliwy i drogi „niepokornych” zaczęły się rozchodzić. Jedną z przyczyn tego rozejścia były

¹ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971.

właśnie poczynania Dmowskiego, który dystans wobec socjalizmu ujawnił jeszcze podczas studiów, zwalczając socjalistów „międzynarodowych” w łonie młodzieżowej organizacji („Zetu”).

W Lidze Narodowej

Ruch narodowy, skupiony wokół utworzonej w 1893 r. Ligi Narodowej, daleki był wprawdzie od struktury wodzowskiej – jednak zagrożenie represjami zaborcy i aktywne przeciwdziałanie środowisk obecnych już na politycznej scenie i (do czasu) o wiele silniejszych, wymuszały dyscyplinę i karność wobec jego kierownictwa. Spośród trójki postaci, które w sposób szczególny wycisnęły piętno na obliczu ruchu narodowego: Zygmunta Balickiego, Jana Ludwika Popławskiego oraz właśnie Dmowskiego, ten ostatni był najmłodszy, górując nad swymi towarzyszami i energią, i – nie założywszy rodziny – możliwościami poświęcenia się bez reszty pracy organizacyjnej. Jako redaktor „Przeglądu Wszechpolskiego” i autor jednego z najgłośniejszych manifestów ideologicznych swojej epoki, *Myśli nowoczesnego Polaka*, w stopniu trudnym do przecenienia przyczynił się do sprecyzowania stanowiska ruchu narodowego w kwestii dziejów narodu polskiego, jego ówczesnego bytu i odrodzenia państwowości. Jeszcze dzisiaj lektura tej książki wywiera silne wrażenie – tym większe wywierała na współczesnych. Zawarta w niej wizja świata, zdominowanego przez bezlitosną walkę wszystkich ze wszystkimi, budziła obiekcje i protesty, ale i pozwalała zrozumieć wiele spośród tego, co działo się dokoła.

Jestem Polakiem

„Nierzadko spotykamy się ze zdaniem, że nowoczesny Polak powinien jak najmniej być Polakiem. Jedni powiadają, że w dzisiejszym wieku praktycznym trzeba myśleć o sobie, nie o Polsce, u innych Polska zaś ustępuje miejsca – ludzkości. Tej książki nie piszę ani dla jednych, ani dla drugich. [...]

Jestem Polakiem – to słowo w głębszym rozumieniu wiele znaczy.

Jestem nim nie dlatego tylko, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, że pewne moje osobiste sprawy łączą mnie bliżej z nimi, niż z obcymi, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego znam zbiorowe życie narodu, którego jestem częścią [...].

Jestem Polakiem – to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości; to znaczy, że czuję swą ścisłą łączność z całą Polską [...] Wszystko, co polskie jest moje: niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne.

Jestem Polakiem – więc całą rozległą stroną swego ducha żyję życiem Polski, jej uczuciami i myślami, jej potrzebami, dążeniami i aspiracjami. Im więcej nim jestem, tym mniej z jej życia jest mi obce i tym silniej chcę, żeby to, co w mym przekonaniu uważam za najwyższy wyraz życia stało się własnością całego narodu.

Jestem Polakiem – więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka”.

Myśli nowoczesnego Polaka (ze Wstępu)

Polityka polska...

Wojna rosyjsko-japońska i wybuch rewolucji w Rosji umożliwiły rozszerzenie działalności narodowców na terenie Kongresówki. Ruch narodowy okrzepł, zdobywając dla siebie trwałe miejsce na politycznej scenie zaboru rosyjskiego. Jego rozwój dokonywał się w toku ostrej rywalizacji politycznej, szczególnie bezwzględnej w środowiskach robotniczych, w których Liga zetknęła się z przeciwdziałaniem obu partii socjalistycznych (PPS i SDKPiL). Efektem tej konfrontacji była krystalizacja ruchu narodowego – ostateczny rozbrat jego przywódców z działaczami partii lewicowych i wynikające stąd obustronne resentymy; przemiany w charakterze samego ruchu, tracącego cechy organizacji spiskowej, a upodabniającego się do partii politycznej, działającej jawnie, jakkolwiek kontrolowanej wciąż przez tajne kierownictwo w postaci Ligi Narodowej. Dmowski w tym czasie był już postacią znaną. W lutym 1907 r. uzyskał w Warszawie mandat poselski, wchodząc do Dumy, rosyjskiego parlamentu, i obejmując w nim przewodnictwo Koła Polskiego. Była to funkcja niewdzięczna i trudna. Opinia publiczna oczekiwała, na wyrost, od swoich reprezentantów zdecydowanych działań. Tymczasem szanse uzyskania od Rosjan znaczących „koncesji narodowych” były iluzoryczne. Fala rewolucyjna cofała się. Nastroje rozczarowania i wyrastające zeń niezadowolenie uderzyły w zaplecze polityczne środowisk narodowych, zmniejszając ich wpływy i tworząc dogodny grunt dla partyjnych rozłamów. Zafascynowany perspektywą zbliżającej się wojny Dmowski nie zdecydował się na zaostrzenie retoryki politycznej i podjęcie akcji opozycyjnej wobec Rosjan. W tej sytuacji oskarżenia o ugodowość, jakimi raczono Dmowskiego, należały jeszcze do najłagodniejszych.

Czytelnik może uważać za swego rodzaju oczywistość, że państwo polskie nie tylko istnieje, ale i stanowi na tyle trwałe element politycznej mapy Europy, by bez większych problemów przetrwać transformacje ustrojowe. Perspektywa XIX stulecia była jednak odmienna. Polska nie istniała, a co gorsza, stworzony na Kongresie Wiedeńskim porządek międzynarodowy okazał się wyjątkowo stabilny. Spośród tworzących go pięciu mocarstw aż trzy – Rosja, Niemcy oraz Austro-Węgry – pragnęły utrzymać panowanie nad ziemiami dawnej Rzeczypospolitej. Potencjał pozostałych dwóch państw tworzących „koncert mocarstw”, tj. Wielkiej Brytanii oraz Francji, był niewystarczający, by zrównoważyć siły państw zaborczych, biorąc zaś pod uwagę, że ich żywotne interesy nie obejmowały ziem polskich, nie miały one powodu, by podejmować ryzyko interwencji na większą skalę. O słabości naszych sił przypominały boleśnie klęski powstań narodowych. Na ich bilansie ważyły nie tylko straty materialne oraz ludzkie, ale i to, że przyczyniały się do utrwalania zabójczej dla sprawy polskiej koniunktury, sprzyjając pogłębianiu się współpracy między państwami zaborczymi. Tylko wojna, i to wojna między tymi państwami mogła zmienić ów stan rzeczy. W sytuacji, w której Rosja i Niemcy znalazły się w przeciwstawnych blokach militarnych, trudno dziwić się nadziejom, jakie pojawiły się wśród polityków polskich, którzy – jak Piłsudski czy Dmowski – dążyli do zniszczenia XIX-wiecznego porządku terytorialnego, powstałego po wojnach napoleońskich. Wnioski wyciągane z oceny sytuacji były jednak różne. W przypadku Dmowskiego decydujące znaczenie miała obawa przed długofalowymi konsekwencjami polityki asymilacji prowadzonej w każdym z trzech zaborów. Upraszczając, można powiedzieć, że podział ziem polskich uważał za większe zagrożenie niż brak autonomii. Stąd też szokująca wielu współczesnych, wychowanych na irredentystycznej tradycji XIX stulecia, decyzja o współpracy z Rosjanami. Kurs na Rosję wynikał z założenia, że w istniejącym układzie sojuszy jest ona jedynym państwem, którego sukces militarny stworzy szansę dla przyszłego zjednoczenia ziem polskich. Sukces bloku niemieckiego stawiłby natomiast jej przed perspektywą ponownego podziału.

Słabością kalkulacji Dmowskiego była odpowiedź na pytanie, co stałoby się po wojnie i czy zjednoczona pod rosyjskim panowaniem Polska mogłaby liczyć na więcej niż przedwojenna „Kongresówka”. Z powodów oczywistych szczerą odpowiedź na to pytanie nie była możliwa. Dmowski milczał zatem, także w obliczu agresywnych ataków swoich oponentów. Uważna analiza zarówno jego publicystyki, jak i różnych wypowiedzi w węższym gronie pozwala domyślać się, że wiązał nadzieje z pogłębiającym się kryzysem wewnętrznym rosyjskiego państwa. Dostrzegał, że carat jest niepopularny i słaby. Inaczej niż politycy polscy należący do obozu liberalnego, nie wiązał jednak nadziei z demokracją Rosji. Sposób, w jaki zareagował na wybuch rewolucji w marcu 1917 r., wskazuje, że liczył na przeciągające się, coraz bardziej wyniszczające walki wewnętrzne, które trwale zredukują znaczenie Rosji na arenie międzynarodowej oraz wymuszą na niej wycofanie się z obszarów poddanych jej panowaniu, w tym także z ziem dawnej Rzeczypospolitej.

...i odbudowanie państwa

Kiedy wybuchła wojna, Dmowski był już przywódcą politycznym o ustalonej randze, chociaż budzącym silne kontrowersje. W ciągu pierwszych kilkunastu miesięcy europejskiego konfliktu, gdy państwa zachodnie w pełni respektowały stanowisko rosyjskie w sprawie polskiej, niewiele mógł zdziałać. Klęski wojenne Rosji (odwrót armii carskiej w 1915 r. z terenów „Kongresówki” i ziem zabranych), przede wszystkim jednak ogłoszenie przez Niemcy i Austro-Węgry tzw. Aktu 5 listopada 1916 r. (powołanie Królestwa Polskiego) – zmieniły tę sytuację. Dmowski zręcznie wykorzystał obawy przed konsekwencjami posłużenia się sprawą polską przez Niemcy, słabnięcie zaś Rosji czyniło ją coraz bardziej podatną na naciski zachodnich aliantów. Po upadku caratu Dmowski złożył władzom brytyjskim memoriały o terytorium państwa polskiego (marzec 1917 r.)², w lecie 1917 r. zaś kolejny dokument – w postaci memoriału o sytuacji w Europie Środkowej i Wschodniej³ – o tyle interesujący jako materiał analityczny, że ze zdumiewającą precyzją prognozujący zmiany, jakie dokonać się miały żywiłowo na tym obszarze w półtora roku później. To mało znane dziełko Dmowskiego stanowi w jego dorobku pozycję szczególną.

Wraz z powstaniem w czerwcu 1917 r. armii polskiej we Francji pojawiła się potrzeba stworzenia oficjalnej reprezentacji politycznej Polaków. Stał się nią, utworzony w sierpniu 1917 r., Komitet Narodowy Polski. Dmowski nie tylko stanął na jego czele, ale w obrębie jego kierownictwa w stopniu decydującym przyczynił się do zapewnienia komitetowi stosownej rangi i autorytetu na forum międzynarodowym. Sukcesy te nie przesłoniły mu spraw krajowych. Dlatego kiedy jesienią 1918 r. uformował się w Polsce ośrodek władzy skupiony wokół Józefa Piłsudskiego, należał do tych polityków narodowych, którzy energicznie działali na rzecz zawarcia z nim porozumienia.

Pozostając w Paryżu, w którym od stycznia 1919 r. rozpoczęła obrady konferencja pokojowa, bronił stanowiska Polski na tym międzynarodowym forum. W kwestii skuteczności jego wystąpień opinie historyków są podzielone. Nie można wykluczyć, że jako dyplomata, repre-

² Pierwodruk: R. Dmowski, „Pro memoria” w sprawie polskiej wręczone min. Balfourowi w marcu 1917 w Londynie [w:] *Akty i Dokumenty dotyczące sprawy granic Polski na Konferencji pokojowej w Paryżu 1918–1919, zebrane i wydane przez Sekretariat Generalny polskiej delegacji*, cz. I: *Program terytorialny delegacji*, Paryż 1920.

³ Zob. *Polityka polska i odbudowanie państwa. Z dodaniem memoriału „Zagadnienia środkowo i wschodnio-europejskie” i innych dokumentów polityki polskiej z lat 1914–1919*, Warszawa 1925.

zentujący kraj o ograniczonym potencjale politycznym, przede wszystkim zaś kraj obecny od niedawna na scenie politycznej Europy, przemawiał nieraz zbyt twardo. Należy zauważyć, że nawet najbardziej krytyczni wobec niego badacze nie umieją określić lepszej strategii działania bądź wskazać osoby, która mogłaby lepiej reprezentować wówczas „sprawę polską”.

W niepodległej Polsce

Opóźnienie powrotu do kraju przesądziło o przegranej Dmowskiego w wyścigu do władzy. Zadecydowała o tym niemożność opuszczenia posterunku w Paryżu, jesienią 1919 r. dołączył się jednak inny czynnik – Dmowski zachorował ciężko na zapalenie płuc. Kiedy znalazł się w Polsce, mimo zrozumiałych nacisków ze strony własnego środowiska ideowego, nie chciał angażować się w życie polityczne. Po epizodycznym udziale w Radzie Obrony Państwa w 1920 r. osiadł w Poznaniu, potem w Chłudowie, gdzie nabył tzw. resztówkę. Jego powrót do działalności politycznej następował stopniowo. W końcu października 1923 r. objął urząd ministra spraw zagranicznych w rządzie koalicyjnym Wincentego Witosa, co się wszakże okazało zaledwie sześciotygodniowym epizodem. Od roku 1924 przystąpił do spisywania wspomnień, zebranych potem w formie książkowej, pt. *Polityka polska i odbudowanie państwa*⁴.

Zamach stanu, przeprowadzony przez Piłsudskiego w maju 1926 r., ostatecznie zamknął przed Dmowskim drogę do władzy, pozostawił jednak nadal możliwość oddziaływania na opinię publiczną. Jako pisarz polityczny, a także osoba angażująca się w politykę (m.in. w grudniu 1926 r. proklamował powstanie Obozu Wielkiej Polski, dwa lata później doprowadził do reorganizacji pozostałej części obozu narodowego w ramach utworzonego w 1928 r. Stronnictwa Narodowego) należał do najbardziej znanych polskich osobistości, stanowiąc niekwestionowany autorytet dla części narodu. Historycy z zasady dość surowo oceniają ostatni okres aktywności Dmowskiego, dostrzegając jednak niuanse jego poglądów i to, że pozostał on człowiekiem uformowanym w XIX stuleciu, dystansującym się od totalitarnych nowinek.

Zmarł 2 stycznia 1939 r. Nie doczekał katastrofy państwa, do którego powstania w sposób wybitny się przyczynił i które mógł uważać za swoje dzieło. Także z uwagi na to, że zarys terytorialny Polski w znacznym stopniu korespondował z wizją, sprecyzowaną przez niego wiosną–latem 1917 r. Można więc powiedzieć, że historia okazała się dlań łaskawa.

W oczach potomnych

Natomiast z pamięcią potomnych było potem różnie. W pisanych na gorąco komentarzach dominowała kurtuazja, nawet u przeciwników politycznych. Wybitny polityk socjalistyczny Mieczysław Niedziałkowski podkreślał wówczas, że zmarły był przeciwnikiem „na miarę męża stanu; »myślał zagadnieniami« i myślał o Polsce, mimo to, że inaczej niż my ujmował jej potrzeby, konieczności dziejowe i dążenia”. Podobne refleksje pojawiły się w pismach ludowych, gdzie dodatkowo wskazywano na bezinteresowność zmarłego, nie szukającego w pracy dla państwa osobistych korzyści. Prócz kurtuazji, na tonie komentarzy ważyło przekonanie, że skoro w demokratycznym kraju funkcjonują różne partie polityczne, trzeba uszanować ten stan rzeczy i sprawić, by rywalizacja i walka oszczędzała sferę wartości wspólnych, a także nie przyczyniała się do uruchamiania – nawet u przeciwników – mechanizmów negatywnej selekcji. Wyłączywszy poczucie zagrożenia z zewnątrz, nic nie przypomina lepiej o istnieniu sfery wartości wspólnych niż sytuacje, gdy w grę wchodzi uczczenie ludzi rzeczywiście wybitnych.

⁴ Wznowione przez IW Pax, t. I–II, Warszawa 1989, ss. 354+346.



Roman Dmowski, zdjęcie z początku lat 30.

Później jednak wojna i jej konsekwencje skomplikowały wszystko. Utrata suwerenności przecięła naturalny proces ewolucji politycznych ocen i poglądów. Przykryte totalitarną pokrywą, przetrwały w postaci właściwie niezmienionej: w szczątkowej formie relikty argumentów publicystycznych rodem z międzywojennego dwudziestolecia śledzić można również dzisiaj. Ilu jest ludzi, dla których Dmowski wciąż jest „czcicielem diabła”, o ile nie samym „diabłem”? Odpowiadać ma za wszystko: nie tylko za fiasko „wyprawy kijowskiej” 1920 r., wcześniej zaś za rozstrzygnięcia „wersalskie” w sprawie Gdańska oraz Górnego Śląska, ale i za bez mała wszystkie konflikty narodowościowe – nie tylko na odcinku polsko-żydowskim, ale i polsko-ukraińskim, w tym za pacyfikację

w Małopolsce Wschodniej, za tzw. osadnictwo wojskowe... Obwiniany bywa nie tylko za poczynania realizowane przez jego politycznych przeciwników, ale nawet za wydarzenia, które miały miejsce wiele lat po jego śmierci – by wspomnieć o „Kielcach” i „roku 1968”. Polemika z tego rodzaju wystąpieniami publicystycznymi nie ma sensu, podobnie jak tam wszędzie, gdzie w grę wchodzi subiektywne emocje, nie zaś historyczne racje. Chociaż pytanie o przyczyny istnienia owych negatywnych emocji zbyć już nie tak łatwo.

Jednym z ich źródeł było zapewne trwanie niemal przez pół wieku – dwa razy dłużej niż Druga Rzeczpospolita – kalekiego tworu w postaci komunistycznej, niesuwerennej państwowości, odwołującej się zarówno do polskiej symboliki, jak i niektórych pojęć należących do ideowego dziedzictwa obozu, jaki współtworzył Dmowski. W ocenie poczyznań Dmowskiego propaganda PRL nie zajmowała spójnego stanowiska. Z zarzutami wspierania „międzynarodowego faszyzmu” sąsiadowały usiłowania upatrywania w nim połowicznego i niekonsekwentnego prekursora tej formy państwowości polskiej, za którą uważał się PRL: państwa jednoetnicznego, o kształcie terytorialnym nawiązującym do monarchii pierwszych Piastów, politycznie uzależnionego od Wielkiego Brata ze Wschodu. Bez względu na to, że rzetelna analiza twórczości politycznej Dmowskiego nie dawała podstaw do podobnej interpretacji jego poglądów – co

łatwo udowodnić, przeglądając drukowaną spuściznę Dmowskiego – korzystali z podobnych, fałszywych analogii komuniści, pragnący legitymizacji społecznej, a których wysiłki w tym względzie poparli niektórzy epigoni Dmowskiego. Niefortunne próby ożenienia jego koncepcji politycznych z realiami Układu Warszawskiego w stopniu znaczącym przyczyniły się do kultywowania „czarnej legendy” Dmowskiego. Jej trwałości sprzyjało zapotrzebowanie na postać personifikującą legendę II Rzeczypospolitej. Mógł nią być tylko wielki antagonistą Dmowskiego – Józef Piłsudski. Bynajmniej nie tyle z uwagi na swoje zasługi dla odzyskania niepodległości, ile na rolę, jaką odgrywał po roku 1926. Dopiero wtedy bowiem zaczął personifikować państwo – które ze swojej strony uczyniło go przedmiotem kultu. Dodatkowo zaś kultywowaniu pamięci o nim sprzyjała cecha właściwa naszej wyobraźni zbiorowej: w Polsce lubi się i ceni żołnierzy, lekceważy zaś polityków cywilnych. Wszystko to zaważyło na tzw. świadomości historycznej, przyczyniając się do wywyższenia wielkiego Marszałka, komplikując natomiast zachowanie pamięci o jego oponentach – nie tylko o Dmowskim.

Droga tego ostatniego do panteonu uznanych wielkości była długa. Biorąc pod uwagę temperaturę uruchomionych obecnie emocji, niestety można wątpić, czy szybko się skończy. Gdy umierał, antagonizmy polityczne były jeszcze zbyt silne, by uzyskać konsensus w jego ocenie, a zaraz nastąpiła katastrofa państwa. Po wojnie, w nowej rzeczywistości politycznej i społecznej, o wyrazach uznania nie było mowy. Mimo nieśmiałych prób czynionych w tym kierunku, wśród znaczących postaci z kręgu przywódców międzywojennej państwowości pozostał jedyną, która nie została „oswojona” przez propagandę. Wyprzedzili go nie tylko generał Sikorski czy Wincenty Witos, ale nawet szczególnie obciążony za sprawą resentymentów antyrosyjskich Piłsudski – transmitowane przez radio w listopadzie 1988 r. dźwięki *Pierwszej Brygady*, granej przez orkiestrę „ludowego Wojska Polskiego”, stanowiły *signum temporis*.

Nieco lepsze czasy dla Dmowskiego nadeszły dopiero po roku 1989. Tu i ówdzie stał się patronem ulicy lub placu, chociaż na ogół w miejscach mało eksponowanych. W styczniu 1999 r., w 60 lat po jego śmierci, Sejm uczcił Dmowskiego specjalną uchwałą, przyjętą wprawdzie niejednomyślnie, ale – na tle innych współczesnych debat – mimo wszystko zgodnie. Wydawało się, że może to oznaczać stopniowe obniżanie się temperatury polemik wokół tej postaci, ale... za kilka lat spory odżyły znowu z wielką siłą przy okazji odsłonięcia jego pomnika w Warszawie.

Roman Dmowski należał do najwybitniejszych ludzi, jakich wydała stolica, pytanie o sens uczczenia go pomnikiem w Warszawie jest więc bezprzedmiotowe. Ważniejsze wydaje się inne pytanie: co z dorobku Dmowskiego przetrwało próbę czasu? Państwo, które współtworzył, już od dawna nie istnieje, świat się zmienił, zmieniła się retoryka wystąpień publicznych, w dorobku publicystycznym Dmowskiego istnieją zaś pozycje, których nie sposób dziś czytać bez zażenowania.

Nie one jednak decydują o ocenie jego osoby. W refleksji nad spuścizną ideową po Dmowskim warto zwrócić uwagę na kilka jej elementów. Po pierwsze – na sformułowaną wizję Polski jako państwa, którego niepodległość nie ogranicza się do sfery symboli, ale obejmuje obszar ogarniający wszystkie większe skupiska ludności polskiej, a także zapewniający państwu trwałe oparcie w jego potencjale gospodarczym; państwa zakotwiczonego w obrębie szerszego porządku międzynarodowego, zdominowanego przez kraje Zachodu. Waleń takiego widzenia państwowości polskiej, nowoczesnego także i dzisiaj, wydaje się oczywisty. Drugi element w myśli Dmowskiego to charakterystyczne dlań poczucie odpowiedzialności i umiejętność dostrzegania interesu ogólniejszego ponad partykularyzmami partyjnymi (w tym – własnej partii, co nie oznacza, by nie przedkładał własnego stronnictwa politycznego ponad wszystkie

pozostałe). Istotne jest, że Dmowski równolegle zdawał sobie sprawę z niszczącej siły walk wewnętrznych i starał się je hamować, będąc przekonany, że walka i rywalizacja polityczna powinna ograniczać się do sfery, w której poglądy i dążenia są rozbieżne, a nie przekreślać współpracy, tam gdzie jest ona możliwa. Przede wszystkim zaś uważał, że niedopuszczalne jest wynoszenie polskich sporów na zewnątrz. Trzeci element, w którym upatrywałbym trwałą wartość w jego dorobku politycznym, to rozsądek w ocenie sytuacji międzynarodowej, dalekiej zarówno od euforii „mocarstwowej”, jak i licznych u oponentów kompleksów i fobii.

Ostatni element spuścizny polityka, dziś egzotyczny, to sposób traktowania państwa oraz działalności publicznej. Dmowski uważał ją za misję, a perspektywa wzbogacenia się na niej była dlań szczególnie odrażająca. Można jedynie żałować, że odraza ta przybrała, pod koniec jego życia, formę skrajną, rzutując i na stosunek do systemu demokracji liberalnej. W realiach kraju niezbyt zamożnego przyswojenie sobie przez klasę polityczną takiego sposobu myślenia oznaczałoby i zmniejszenie kosztów funkcjonowania aparatu państwowego, i zmianę atmosfery politycznej. Nie przypuszczam, by Polska na tym straciła.

Nie sądzę również, by Polska straciła na kultywowaniu pamięci jednostki nie tylko wybitnej, ale i takiej, która poświęciła jej całe swe życie. Sądzę raczej, że pamięć o podobnym polityku jest pewnego rodzaju długoterminową inwestycją. Jeśli jakaś zbiorowość skłonna jest uważać własne istnienie za wartość, powinna dawać swym członkom czytelne sygnały, że poświęcenie i ofiarność w jej służbie mają swe znaczenie i mogą, nawet po latach, liczyć na symboliczne choćby wyrazy uznania.

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 8 stycznia 1999 r. o uczczeniu pamięci Romana Dmowskiego

W związku z 60. rocznicą śmierci Romana Dmowskiego Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża uznanie dla walki i pracy wielkiego męża stanu na rzecz odbudowania niepodległego Państwa Polskiego i stwierdza, że dobrze przysłużył się Ojczyźnie. W swojej działalności Roman Dmowski kładł nacisk na związek pomiędzy rozwojem Narodu i posiadaniem własnego Państwa, formułując pojęcie narodowego interesu. Oznaczało to zjednoczenie wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej zamieszkałych przez polską większość, a także podniesienie świadomości narodowej wszystkich warstw i grup społecznych. Stworzył szkołę politycznego realizmu i odpowiedzialności. Jako reprezentant zmartwychwstałej Rzeczypospolitej na konferencji w Wersalu przyczynił się w stopniu decydującym do ukształtowania naszych granic, a zwłaszcza granicy zachodniej.

Szczególne jest role Romana Dmowskiego w podkreślaniu ścisłego związku katolicyzmu z polskością dla przetrwania Narodu i odbudowania Państwa.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża uznanie dla wybitnego Polaka Romana Dmowskiego.

Monitor Polski, 15 I 1999, nr 99.3.12

Literatura

Bibliografie *on line* (pierwodruki publikacji R. Dmowskiego)

<http://www.endecja.pl/biblioteka/pobierz/105>

<http://www.romandmowski.pl/default.php?dzial=bibliografia>

Pisma zebrane

Roman Dmowski, *Pisma*, t. II–X, Częstochowa 1937–1939: II, *Niemcy, Rosja i kwestia Polska*, 1938³, ss. 253; III, *Dziesięć lat walki* (zbiór prac i artykułów publikowanych do 1905 r.), 1939, ss. 405; IV, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*. Z dodatkami: 1) *O bankructwie metody konserwatywnej w polityce galicyjskiej*, 2) *Koniec legendy – Wykształcenie polityczne*, 1938², ss. 268; V–VI, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, cz. I: *Przed wojną. Wojna do r. 1917*, ss. 386, cz. II: *Wojna od r. 1917. Pokój*, ss. 400, 1937³; VII, *Świat powojenny i Polska*, 1937⁴, ss. 336; VIII, *Przewrót*, 1938², ss. 444; IX, *Polityka narodowa w odbudowanym państwie* (mowy i rozprawy polityczne z lat 1919–1934), 1939, ss. 314; X, *Od Obozu Wielkiej Polski do Stronnictwa Narodowego* (przemówienia, artykuły i rozprawy z lat 1925–1934), 1939, ss. 291.

Wspomnienia

Tadeusz Bielecki, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Gdańsk 2000, ss. 277.

Władysław Jabłonowski, *Z biegiem lat. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Częstochowa 1939, ss. 63.

Marian Kiniorski, *Z 45 lat wspomnień o Romanie Dmowskim*, Warszawa 1939, ss. 42.

Mariusz Kułakowski [Józef Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. I–II, Londyn 1968–1972, ss. 432+400.

Marja Niklewiczowa, *Pan Roman. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Warszawa–Pułtusk 2001, ss. 337.

Opracowania

Władysław Bułhak, *Dmowski – Rosja a kwestia polska: u źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886–1908*, Warszawa 2000, ss. 223.

Krzysztof Kawalec, *Roman Dmowski 1864–1939*, Wrocław 2002, ss. 331.

Dariusz Sawicki, *Roman Dmowski a Kościół*, Warszawa 1996, ss. 116.